

Anthony
HOROWITZ

Autor bestsellerowego *Domu jedwabnego*

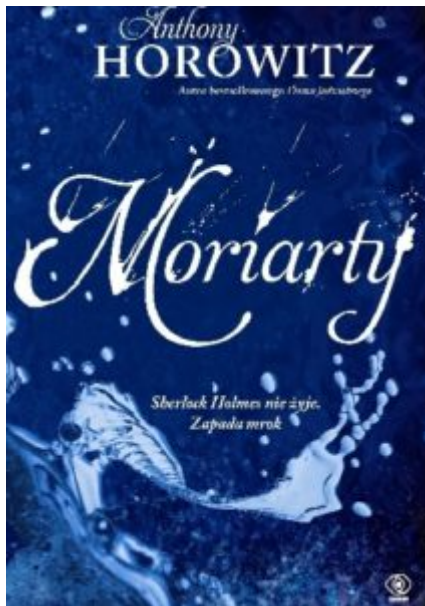
Morarty

*Sherlock Holmes nie żyje.
Zapada mrok*



To elementarne, detektywie Chase

nimfa bagienna



Tytuł: „Moriarty”

Autor: Anthony Horowitz

Tłumacz: Maciej Szymański

Wydawca: Rebis 2015

Stron: 288

Cena: 37,90 zł

Długość i bieg żywota postaci literackiej pozostaje uzależniony od wyobraźni jej autora oraz opinii czytelników. Zmyślona osoba trwa lub ginie zgodnie z wolą prozaika i nierzadko w efekcie kaprysów odbiorców. Natomiast prawdziwy bohater wykreowany na kartach powieści przeżywa swojego stwórcę, a także pierwszych adresatów. Niekiedy też, za sprawą pióra oraz imaginacji już innego pisarza, powraca z niebytu do istnienia i wykonywania swojej profesji. Taki właśnie los spotkał niedawno Sherlocka Holmesa, dzierżącego palmę pierwszeństwa wśród rzeszy fikcyjnych detektywów.

Fabula książki „Moriarty” Anthony’ego Horowitza rozpoczyna się kilka dni po słynnym pojedynku Sherlocka Holmesa oraz tytułowego profesora Jamesa Moriarty’ego nad wodospadem Reichenbach. Napływające wiadomości pogrążyły świat w mieszaninie smutku po śmierci fenomenalnego detektywa oraz w radości po zgonie genialnego przestępcy. Niemniej jednak wszelkiej maści bandyci nie zawiesili swojej zbrodniczej działalności. Sytuacja okazuje się nader poważna, gdyż do Londynu z Wielkiej Wody przybył nowy kryminalista – Clarence Devereux – równie przebiegły, jak Moriarty, lecz zdecydowanie bardziej brutalny i bezwzględny.

Narratorem toczącej się historii jest Amerykanin Frederick Chase, starszy śledczy w Agencji Detektywistycznej Pinkertona w Nowym Jorku. Jak sam o sobie mówi, nie jest szczególnie przystojny ani bystry, lecz w kontrze do tego charakteryzuje się wyjątkową uczciwością, solidnością i przede

wszystkim poświęceniem dla pracy. Sumiennosc i wytrwalosc pozwalaja mu nierzadko odkryc to, co umknelo uwadze innych tropicieli.

Drugim bohaterem ksiazki jest inspektor Athelney Jones ze Scotland Yardu. Niemlody juz policjant, o smuklej sylwetce i przenikliwym spojrzeniu, obdarzony na rowni umiejetnościami dedukcyjnymi, jak i swoista zapalczywością, gubiacą niekiedy jego intelekt. Jones jest wręcz niezdrowo zafascynowany postacią najlepszego detektywa-konsultanta, z którym miał się okazję spotkać się osobiście, co zresztą przyniosło dla niego nader oplakane skutki.

Jednak w trakcie toczacego się śledztwa okazuje się, że jedna z postaci swą nad wyraz nieprzeciętną inteligencją, spostrzegawczoscia i zdolnościami, a także wyglądem i zachowaniem, nasuwa skojarzenia z kimś innym. Kimś, kto – jak się wydaje – miał niedawno zginąć, spadając w otchlan wodospadu. Bo on zginął, prawda?

„Moriarty” to drugi utwór Anthony’ego Horowitza przedstawiający nowe przygody Sherlocka Holmesa, doktora Johna H. Watsona i innych osób stworzonych ponad sto lat temu przez Arthura Conana Doyle’a. Nowy autor nienachlanie naśladowuje styl dawnych powieści, zarówno w przyjętej formie – pierwszoosobowej narracji – jak i treści – skupieniu się na przebiegu konkretnego śledztwa, opisywanego z punktu widzenia obserwatora towarzyszącego właściwemu detektywowi. Oddając ducha ksiazek i opowiadań Arthura Conana Doyle’a, Horowitz w żadnym wypadku nie nuży nazbyt zmanierowanym czy patetycznym językiem.

O ile sam pomysł „Moriarty’ego” może nie jest szczególnie oryginalny, zwłaszcza biorąc pod uwagę postać demonicznego Clarence’a Devereux, wyraźnie wzorowanego na tytułowym profesorze, o tyle tocząca się fabuła, rozwój wypadków i ciąg kolejnych zdarzeń bez większych zastrzeżeń powinien przekonać niemal każdego czytelnika. Można odnieść nawet wrażenie, że brytyjskiego pisarza, starającego się jakby zrewanżować za początkową wtórność, ponosi nieco entuzjazm, ponieważ serii zamachów, morderstw i wybuchów niemal nie ma końca. Na szczęście, chociaż Horowitz wyraźnie balansuje na granicy prawdopodobieństwa, nie przekracza linii wiarygodności.

Charakterystyka i relacje pary bohaterów powieści nieuchronnie nasuwają oczywiste skojarzenia z detektywem Sherlockiem Holmesem oraz doktorem Johnem H. Watsonem. W pewnym momencie inspektor Scotland Yardu namawia nawet starszego śledczego Agencji Detektywistycznej Pinkertona, aby wspólnie wypełnili lukę po śmierci londyńskiego detektywa-konsultanta. Zabieg ten także może wzbudzić pewne wątpliwości w zdolności Anthony’ego Horowitza. Jednak, jak równie łatwo można przypuszczać, narzucające się podobieństwa są nie tylko celowe, lecz ostatecznie okazują się w pełni uzasadnione.

Z kolei zakończenie śledztwa jest nieco przewrotne, a rozwiązanie towarzyszącej mu zagadki w mniejszym lub większym stopniu – zależnie od znajomości konwencji i tendencji we współczesnej literaturze – zaskakuje. Anthony Horowitz polemizuje z klasycznym wizerunkiem Sherlocka Holmesa, ale w żadnym wypadku go nie burzy. W konsekwencji, mimo pewnych zastrzeżeń, lektura „Moriarty’ego” uprzyjemni wolny czas osobom preferującym kryminały jako takie, jak i pozostającym pod wrażeniem umiejetności Arthura Conana Doyle’a.

Holmes nie jest ani pierwszym, ani ostatnim literackim bohaterem, który ponownie pojawia się na kartach powieści. W minionym roku spotkało to na przykład Herkulesa Poirot. Od momentu ukazania się opowiadania „Studium w szkarłacie”, gdzie czytelnik poznaje uzdolnionego londyńskiego detektywa, jego popularność nie słabnie. Nic zatem dziwnego, że wydawcy zdecydowali się na opublikowanie nowych powieści przedstawiających dalsze śledztwa. Dopóki ich poziom będzie analogiczny do ksiazki „Moriarty”, czytelnicy mogą być spokojni, a potencjalni zbrodniarze powinni dwa razy pomyśleć przed popełnieniem przestępstwa lub drżeć o swój późniejszy los.

Maciej Tomczak